Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr.
Rok I Dnia 28 Listopada 1926 r. Nr. 2

NACJONALISTA MAZOWIECKI

ORGAN NACJONALIZMU POLSKIEGO.

DWUTYGODNIK

ZE ŚWIATA.

Zjazd Kółek Rolniczych.

Odbył się niedawno w Warszawie Zjazd Kółek Rolniczych. Na zjeździe ujawniło się olbrzymie rozbicie naszego włościaństwa i to wcale nie w sprawach gospodarczych, lecz politycznych.

Kółka rolnicze miały w ciągu ubiegłego roku 700 tysięcy dochodu, ale z tego zapomoga rządowa wynosiła 582 tysiące zł. Na co rząd daje te pieniądze, Bogu tylko wiadomo.

Trochę tych rzeczy ujawniło się dzięki Zjazdowi.

Tygodnik „Lemiesz", organ Niezależnej Partji Chłopskiej, będącej macką bolszewizmu na wieś, podaje w swym Nr. 4 ciekawe fakty. Złość „Niezależnych Chłopów" jest zrozumiała, gdyż Kółka Rolnicze opanowane są przez ich konkurentów, co się z nimi o chłopską skórę targują: Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie. Jak się „Niezależni" do tego żłobu sami dostaną, to będą inaczej śpiewać, ale narazie warto przeczytać, co to „obrońcy ludu" piszą o sobie. Po przeczytaniu tego, każdy chyba zrozumie, że czas najwyższy, wszystkich tych politykierów z Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i innych kramików partyjnych wyrzucić z Kółek Rolniczych, które powinny być organizacją tylko gospodarczą.

„Zużyto czas na powitania, poświęcenia, teatry, by tym sposobem uniknąć krytyki chłopskiej. Nawet i tych kilka ostatnich godzin Zjazdu, delegaci nie mogli wykorzystać, gdyż panowie z Zarządu urządzili ze Zjazdu pole do kłótni osobistych. Przez cały czas się kłócono. Wyciągano sprawy, które w innym wypadku nie wydostałyby się na światło dzienne. Słyszeliśmy o wielkich pensjach (przeszło tysiąc zł. miesięcznie) pobieranych przez urzędników z Centrali Kółek Rolniczych. „Stronnictwo Chłopskie" szło w zawody z „Wyzwoleniem", które zdobywało się na rozpaczliwe wysiłki, by nie dać się „zwyciężyć", by zatrzymać korzystny „żłób".

P. Wilkoński (dąbszczak), prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych (ten, co to ładny ośrodek „zafasował") oświadczył, że „gdyby mu nawet świdrem w brzuchu dziurę wiercono, nie da się wysadzić ze swej posady". Zapewne. Smaczny kąsek.

Zamiast cały czas poświęcić na naradę nad groźnem stanem rolnictwa, zamiast myśleć o rzeczywistem podniesieniu doli chłopskiej pp. Wilkońscy, Kowalczuki (piast), Dury (dąbszczuk), Langiery, Stolarscy i Poniatowscy (Wyzwolenie), kłócili się o stanowiska dla siebie. Jedni i drudzy chcieli za wszelką cenę zagarnąć Zarząd w swoje ręce, gdyż zbliżają się wybory do sejmu, a płatni urzędnicy z Kółek Rolniczych będą przecież prowadzić „robotę" tego stronnictwa, które będzie miało większość w Zarządzie.

Mandaty w niebezpieczeństwie. Płatne posady przepadną.

(„Lemiesz").

Znachorzy z zagranicy.

Minister Skarbu p. Czechowicz na naradzie gospodarczej stanął na stanowisku sprzecznem z radami amerykańskiego finansisty Kemerera, którego zaprosił czasu swego do Polski b. minister Zdziechowski.

P. Kemerer zalecał podwyższenie podatków pośrednich, szczególnie w stosunku do cukru, węgla i wprowadzenie podatku obrotowego w rolnictwie. Zmiany zalecone przez niego podniosłyby w dużym stopniu drożyznę ogólną, pogarszając położenie spożywców, a najbardziej boleśnie odczuliby ją rolnicy.

Minister Skarbu zupełnie słusznie nie przyjął takiego poglądu i zamierza zwiększyć dochód z majątków państwowych.

Ale poco było tyle krzyku około osoby znakomitego znachora finansowego z Ameryki, który miał wszystkie nasze niedomagania wyleczyć, tymczasem wziąwszy dobrą zapłatę, zostawił bezwartościowe recepty.

9-ta rocznica bolszewizmu.

W dziewiątą rocznicę rewolucji rosyjskiej, komisarz oświaty ludowej, Łunaczarski, oznajmił, że Rosja Sowiecka utrzymuje 4 tysiące szkół mniej, niż Rosja carska i na wychowanie i kształcenie jednego dziecka Carat wydawał 4 razy więcej pieniędzy, niż rząd dyktatury komunistycznej.

Jak wobec tego wyglądać będzie przyszłość Komuny?

A przecież Carat zbytnio się oświatą nie opiekował także?

W stosunku do cen artykułów pierwszej potrzeby, robotnicy zarabiają w Rosji przeciętnie 80 proc. płac przedwojennych przy 10 godzinym dniu pracy. O akcji strajkowej mowy niema, gdyż uważana jest za zbrodnię antypaństwową.

Razem — nędza i ciemnota, jakiej nigdy nie było.

I pocóż przelano tyle krwi? Bo zyskali jedynie kupcy, którzy się teraz bogacą na nędzy ludu rosyjskiego, no i oczywiście rzesze komisarzy, przeważnie b. bandytów, złodziei z dodatkiem inteligencji żydowskiej.

Ustawa Przemysłowa.

W grudniu ma być wniesiona przez rząd do Sejmu ustawa przemysłowa. O ile nam wiadomo, jest ona sprzeczna z wszystkiemi żądaniami polskich rzemieślników. Delegacje, uchwały zjazdów rzemieślniczych, — wszystko to nie pomogło.

Między innymi działały tu wpływy silnych organizacyj żydowskich rzemieślników, skupionych pod jednym sztandarem zawodowym. W polskiem rękodzielnictwie panuje duże rozbicie, z powodu szkodliwej działalności dwu partyj: Stronnictwa Mieszczańskiego, które się kryje pod hasłem Stanu Średniego i Związku Ludowo-Narodowego. Pozatem są różnice dzielnicowe.

Kiedyż rzemieślnicy polscy pozbędą się rozbijaczy?

Chyba doświadczenie już mają i to dość ciężkie.

Kłopoty P.P.S.

Pepeesowcy mają coraz więcej kłopotu z rządem. Wypowiedzieli razem z innymi „demokratami" wojnę dekretowi prasowemu, który między innemi został podpisany przez ich człowieka, Ministra robót publicznych p. Moraczewskiego.

Pozatem mają za złe Piłsudskiemu, że nie przeprowadził „zasadniczych" reform społecznych. Wierzyło to całe towarzystwo, że w nagrodę za maj będą posadki i „pogłębienie" rewolucji, a tu jakoś guzik z tego. Nikt z pomocy żydków, siedzących w większości we władzach partyjnych, korzystać nie chce.

Przykro!

Ano pewnie. Obraziły się więc socjaliki. W związku z ostatniemi uchwałami Centr. Kom. Wykon. P.P.S., Minister Moraczewski ma wystąpić z partji, a pozostać w rządzie.

Z tonącego okrętu uciekają szczury.

Nie wspomagani przez międzynarodową finansjerę, opieramy się jedynie na naszych prenumeratorach.

Nacjonaliści! Prenumerujcie i rozpowszechniajcie swój organ!

Składajcie ofiary na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy!

Ku rozwadze — p. Głąbińskiemu.

W „Gazecie Porannej Warszawskiej" z dnia 17 listopada pojawił się stenogram z „wielkiej" mowy posła Głąbińskiego, przywódcy ideowego i faktycznego partji endeckiej.

Mowa ta rozczuliła strasznie „Dwugroszówkę" i dała okazję do wylewania łez krokodylich nad pięknem, zawartem w prostocie i prawdzie, jaka rzekomo tkwiła w tej mowie.

Nie będę wchodził w ślady „Dwugroszówki" i zachwycał się pięknem zewnętrznem; interesuje

mnie bardziej treść, a to z tego względu, że p. Głąbiński pozwolił sobie siebie i swych endeków nazwać „nacjonalistami", zakańczając mowę swą pompatycznym zwrotem, iż idea narodowo-demokratyczna żyć będzie wiecznie.

Jeżeliby ktoś chciał się dopatrzeć rzeczowości w mowie — to jej nie ujrzy. Endecja od chwili, gdy ją od żłobu przepędzono, zajęła stanowisko negacyjne bezwzględnej opozycji i to pod wpływem swego wodza Głąbińskiego, nie dziwię się więc, że mowa ta nie mogła zawierać nic twórczego.

Natomiast nie godzę się, by ten, co pogrzebał, spaczył myśl nacjonalistyczną, kiełkującą swego czasu w tym obozie, podszywał się jeszcze i teraz pod Nacjonalizm.

Bo spójrzmy kim jest i co zrobił p. Głąbiński?

Przypominamy więc sobie jego nawoływania do przeprowadzenia „numerus clausus" na wyższych uczelniach, ale gdy dorwał się do władzy, to cofnął wniosek ś. p. Ks. Lutosławskiego w tej sprawie.

Nie bez jego zgody endecja rozpoczęła politykę zażydzania polaków t. zw. polszczenie handlu, rzuciła hasło „swój do swego po swoje", zapominając o tym niewątpliwym fakcie, że polak paskarz jest takim samym wrogiem człowieka pracy, jak i paskarz żyd i że droga do odżydzenia prowadzi przez Kooperację Narodową.

Nie przeciwstawiał się i wtedy, gdy szedł w Sejmie za reformą rolną, aczkolwiek wiedział, bo nie mógł nie wiedzieć, jako człowiek mądry, że reforma rolna w dobie obecnej — to zniszczenie gospodarcze Polski, szedł po linji demagogicznej, bodaj bardziej demagogicznej, niż lewica ówcześnie, byle tylko skaptować głosy wyborcze — Polska została w jego rachubach na drugi plan odsunięta.

Przypomnijmy sobie teraz, jak to drugi czołowiec i filar endecji p. St. Grabski, gdy był ministrem oświaty, wydał okólnik, aby Rady Wydziałowe nie stosowały „numerus clausus", gorzej, bo zawarł pakt z żydami, który nam poza dyshonorem i ośmieszeniem nic nie dał.

A przecież słyszałem p. St. Grabskiego, przemawiającego w Poznaniu na Zjeździe Mł. Wszechp. Jak różnie mówił i czynił, gdy był tylko prywatną osobą, czy też Ministrem.

Wszystkie jego czyny, jako Ministra Oświaty, to było pognębienie polskiej nauki i polskiej młodzieży.

A czy ten pan mógłby to robić, gdyby endecja i jej prezes p. Głąbiński nie godził się z jego polityką?

Czy to wszystko panie Głąbiński coś ma wspólnego z Nacjonalizmem?

Pan sam chyba rozumie w tej chwili całą niedorzeczność swego powiedzenia i tę przepaść, jaka istnieje między Nacjonalizmem, a Wami, którzy uprawiacie najgorszą demagogję, jaką nawet „Wyzwolenie" ledwo poszczycić się może, Wami, którzy nie dbacie o interes Polski, a tylko swojej partji przedewszystkiem.

Ta taktyka Wasza uczyniła to, że jak szczury z tonącego okrętu, tak i poszczególne warstwy wiały od Was, tak wyszli ziemianie, robotnicy, chłopi, inteligencja, ostatnio zaś zaczyna się ucieczka masowa rzemieślników.

A szkoda! Mieliście przeszłość ładną, która nakładała zda się obowiązek na Was dalej pracować w tym kierunku.

Spaczyliście ją!

I dlatego nie osłaniajcie swych szwindlów klasowo-partyjnych sztandarem Nacjonalizmu.

Wara Wam od Niego!

Nacjonalizm jest postępem, jest życiem, jest prawdą!

Wy zaś jesteście zacofańcy, żyjecie przeszłością, rozkładacie się w oczach naszych całkowicie.

Mieliście możność i siły po temu, aby uczynić Polskę potężną i zasobną, zrobiliście wszystko, by posiać niezgodę.

I dalej judzicie!

Nie ma za grosz u Was rzeczowej krytyki rządu, który się Wam niepodoba.

I my jesteśmy z rezerwą, i my mamy wielkie zastrzeżenia, czy rząd upora się z trudnościami gospodarczemi, ale to nie dowód, by miast rzeczowej krytyki, oszczerstwa miotać, siać jeszcze większą nienawiść między polakami, bo z tego nic dobrego nie wyrośnie.

Nie przystoi więc p. Głąbińskiemu toga mentora i nauczyciela, jak niema nic do powiedzenia, to niech raczej się usunie, a nie przeszkadza, a tem więcej niech nie podszywa się pod Nacjonalizm.

Nacjonalizm to życie, Endecja zaś to rozkładający się trup polityczny i społeczny.

Joter.

Rozrost ruchu spółdzielczego — koniec ekonomicznego panowania żydów w Polsce.

Prosimy wszystkich czytelników naszego pisma o nadsyłanie swych uwag i spostrzeżeń do Redakcji.

U źródeł zła.

Społeczeństwo nasze, przesiąkłe doktrynami demokratycznemi nie stać na nic innego, jak tylko na wieczne biadania.

Widzi więc błędy u wszystkich, widzi panoszące się paskarstwo i żdzierstwo kupców, widzi wzrastającą drożyznę, zanik obyczajów, rozwydrzenie i demoralizację, jakie sieją nowoczesne dancingi, kabarety, czy inne przybytki „podkasanej" muzy — widzi to wszystko, lecz nie stać je na wyciągnięcie odpowiednich wniosków, wyrwanie się z apatji i bierności i wzięcie się do czynnego zwalczania zła, budując tem samem lepszą przyszłość jeżeli nie dla siebie już, to przynajmniej dla następnych pokoleń.

Zbyt dużo jest tego zła i omawianie go nie da się wyczerpać w jednym artykule. To też dziś chciałbym poruszyć tylko jedno zagadnienie, a mianowicie drożyznę artykułów pierwszej potrzeby i drogi, jakiemi winna iść kontr-akcja społeczeństwa, aby tę drożyznę osłabić.

Odrazu stwierdzam, że o ile całkowicie tego nie da się odrazu wykonać, o tyle dużo da się zrobić doraźnie i to z korzyściami natychmiastowemi.

Jedną z bardzo ważnych przyczyn drożyzny jest bezwątpienia ten fakt, że artykuły pierwszej potrzeby nie trafiają do konsumenta bezpośrednio od producenta, lecz przechodzą przez pewną, większą lub mniejszą ilość rąk pośredników, z których każdy musi coś zarobić i zarobek ten dokłada do ceny poprzedniej danego produktu i t. d., aż tak wypęczniałą cenę zapłaci ostatniemu pośrednikowi-kupcowi konsument. Czy leży ten łańcuszek pośredników w interesie konsumenta, czy producenta?

Nie. I wykazywałem to swego czasu, że nie tylko nie leży w ich interesie, ale jest w dodatku przyczyną antagonizmów międzywarstwowych w Narodzie.

Drugą przyczyną, dzięki której cena towaru wzrasta niepotrzebnie, a będącej logicznem następstwem pierwszej — łańcuszka pośredników — to sprawa płac pracowników w miastach, która zawsze wzrasta z wzrostem cen produktów. Lecz na tem nie koniec. Za podwyżką płac idzie i podwyżka cen fabrykatów i rolnik, który tanio sprzedaje swój produkt nabywając fabrykaty drogo, musi odpowiednio skalkulować cenę swego wyrobu, aby móc te fabrykaty kupować.

Błędne koło!

A wybrnięcie łatwe. Jak widzimy całe zło, a przynajmniej 90% leży nie w rolniku, robotniku, fabrykancie, czy innym wytwórcy, aczkolwiek każdy z nich nie jest zupełnie czysty, — ale w zjawisku pośrednictwa, nic nie wytwarzającego. Aby towar doszedł do konsumenta nie jest koniecznym łańcuszek pośredników, i trzeba go usunąć, co w skutku pociągnie zniżkę cen, gdyż od dzisiejszej ceny danego towaru odpadłyby wówczas zarobki pośredników.

Przecież to takie jasne!

A jednak tak ciężko w naszem społeczeństwie się przyjmuje.

Mówią nam dużo o polszczeniu handlu, zastępowaniu paskarza żyda polakiem, który od tej pory zarażać się zacznie paskarstwem i innemi cechami ujemnemi, jakie handel w sobie ma, który z istoty rzeczy jest wytworem semickim.

Zresztą, gdybyśmy nawet i zgodzili się, że handel sam w sobie nic złego nie posiada, to zostaje w każdym razie łańcuszek pośredników (dajmy na to już polaków). Czy ten pośrednik polak, będzie pośredniczył darmo?

Jeżeli więc chodzi nam o walkę z drożyzną, to nie jest nią „polszczenie" handlu, lecz droga utrącenia zbytecznego pośrednictwa, a jest nią K o o p e r a c j a.

Kooperacja, wyrugowując pośrednictwo, daje możność nabywania towarów wprost od producentów i sprzedania go konsumentowi, taniej niż dotychczas, bo do ceny towaru na miejscu, dochodzi tylko koszt przewozu i koszty własne, a nie podnoszą tej ceny zarobki pośredników poprostu dlatego, że kooperacja pośrednictwa niema.

Okaże się wtedy naocznie, że i robotnik chleb będzie miał tańszy i fabrykat tańszy będzie dla rolnika, i co zatem idzie, można drożyznę jeżeli nie zahamować całkowicie (gdyż są jeszcze i inne przyczyny drożyzny), to w każdym razie w dużym, bardzo dużym stopniu osłabić.

Nie będą poszczególne warstwy narzekać na siebie, wzajemnie obwiniając się o żdzierstwo, nie będzie mógł judzić warstwy pośrednik polityczny — przywódca partyjny, — i nastąpi uspokojenie umysłów na terenie społecznym.

Czyż małe korzyści niesie nam Kooperacja?

To też nie zwlekając winniśmy tworzyć kooperatywy konsumentów, rolne, narzędziowe i in., trzeba tylko trochę dobrych chęci. Społeczeństwo musi się wyrwać z apatji, musi zamiast narzekać wziąć się do czynu, tworzyć kooperatywy, tym sposobem usuwać zło, gnębiące go.

Kooperacja Narodowa na stanowisku ponadklasowym — to pierwszy etap w gospodarczej odbudowie Polski.

O walce na innych odcinkach napiszę niebawem.

J o t e r.

Karność w Narodzie — to jego potęga!

Ustrój gospodarczy a Nacjonalizm.

Czynnik gospodarczy jest niewątpliwie najważniejszym punktem wyjścia dla nas. Ponieważ mamy więcej niezadowolonych w dzisiejszym społeczeństwie, a w Polsce różnica jest niepomiernie wielka — najbliższym naszym celem ma być przebudowa, usuwająca tę wadę.

Przebudowa od podstaw, a więc po pierwsze dokonywana na terenie życia ekonomicznego przez usunięcie wyzysku i klasowości, a organizacja społecznego wytwarzania zapomocą kooperatyw pracy i spożywców, po drugie łącząca wszystkich pracodawców i pracowników zapomocą związków wytwórców.

Związki wytwórców spełniają tu rolę ochrony warsztatu i pracy, jako najważniejszych czynników produkcji narodowej. Kooperatywy mają zaś za zadanie wyeliminowanie pośrednika, jako najgorszego elementu, utrudniającego rozwój gospodarczy.

Dwa te typy tworzą całość organizacyjną, która ma stanowić niezależność ekonomiczną.

Obok tego widzimy ruch polityczny, zdążający do tego celu odmiennemi drogami, przez opanowanie władzy, a więc od góry.

Ta „odgórność" jest istotną cechą ruchu politycznego, jak „oddolność" — ruchu ekonomicznego.

Pozornie wszystkie partje polityczne opierają swą taktykę na gruncie potrzeb ekonomicznych. Niestety, tylko pozornie. Zagadnienie przebudowy sprowadza się do skupienia jaknajliczniejszych warstw pod jednym sztandarem, tymczasem widzimy skupianie się pod znakiem partji politycznych, wypływających niekoniecznie z potrzeb ekonomicznych, lecz z dążeń programów. Wiemy jednocześnie, że programy polityczne nie są nakazem życiowego układu, lecz są pewną wiarą wymyśloną, przez poszczególne jednostki.

Partje, zasadniczo biorąc, nie łączą ludzi, lecz dzielą.

Skupienia polityczne nie są jak z tego wynika, przyrodzonemi, lecz sztucznemi.

Prawda, że w istniejącym ustroju, demokracji politycznej, system cały, zwany parlamentaryzmem, od najważniejszej instytucji opiera się na partjach, ale przecież właśnie chodzi o zmianę systemu. Jeżeli partje są konieczne, to powinny one spełniać rolę podrzędną, taką, jak dach na domu, którego jednak najważniejszą częścią nie jest, gdyż decydujące są fundamenty i ściany.

Jeżeli wyobrazimy sobie trzy płaszczyzny życia: ekonomiczną, społeczną i polityczną, to odpowiadać będą temu formy organizacyjne — spółdzielcza, zawodowa, partyjna.

Ponieważ zło leży w fundamentach, o nich najpierw myśleć należy, dach albo się przystosuje łatwo, albo też z trudnością i to jest sprawa ewolucji lub rewolucji, ale nie jest to najważniejsza rzecz.

Rewolucja nawet z powodzeniem przeprowadzona bez zmiany systemu gospodarczego, jest to tylko nakryciem nowem, dachem starej rudery i istota rewolucji społecznej wiąże się z przebudową gospodarczą, a nie zmianą rządu.

Tak, czy owak, czy rząd usuwa się sam, czy przez rewolucję, trzeba zwracać uwagę na stan dołu, nie góry.

Partje byłyby obojętną niemal rzeczą dla spraw gospodarczych, gdyby nie zabijanie przez nich warstw dolnych.

Urzeczywistnienie ideału ekonomicznego, najkrótsze i najmniej kosztowne jest przez tworzenie z drobnych grup wielkiej, świadomej swych potrzeb gromady, która przystąpi do przebudowy, scementowana wspólnotą swego położenia.

Sztandar pracy nacjonalistycznej może wszystkich zadowolić, jeżeli skieruje ruch społeczny w szerokie łożysko niezależnego ekonomizmu.

T. W-i.

Wszyscy Nacjonaliści do szeregów Z.P.N.

SPROSTOWANIE.

W N. 1 „N. Maz" w podanym adresie Redakcji zaszła pomyłka: winno być „u W P. Porębskiej" a nie „Wł. Porębskiej.

Od Redakcji.

Wszyscy nasi prenumeratorzy otrzymają gratis miesięcznik „Nacjonalista Polski" oraz broszurę „Zasady Nacjonalizmu Polskiego.

Z prasy nacjonalistycznej.

Pismo „Nacjonalista Łódzki" w następujący sposób mówi w artykule wstępnym o Nacjonalizmie:

„Nacjonalizm jest ideą Czynu ekonomicznego.

Obce są nam kompromisy i przetargi, którym oddaje się prawica, endecy i chadecy, obce bratanie się z żydami, tak często spotykane u lewicy, obce — błaznowanie włochów, uprawiane przez polskich faszystów.

Chcemy pogodzić warsztat z pracą, usunąć wyzysk kapitalistów, wpływy żydowstwa, znaczenie giełdy, i oczyścić życie polskie z bagna politycznego przez wprowadzenie zasady Ekonomizmu Narodowego.

* * *

„Nacjonalista Radomski" o reformie rolnej, która ma rzekomo być zaspokojeniem głodu ziemi, pisze:

„Rzeczą powszechnie wiadomą jest, że, ażeby cała ludność żyjąca z rolnictwa dziś t. zn. małorolni i bezrolni mogli otrzymać ilość ziemi dostateczną do wyżywienia rodziny, t. zn. ażeby usunąć „głód" ziemi — potrzeba jest około 7 miljonów ha, ilość zaś ziemi, znajdującej się obecnie w rękach większej własności nie wynosi połowy tego. Na wstępie więc stwierdzić należy, że głód pozostanie nadal i to w bardziej ostrej formie".

A dalej w tymże artykule o taktyce lewicowych partyj i klasowych Związków Zawodowych Robotników Rolnych:

„Cóż łatwiejszego, jak powiedzenie biednemu chłopu, robotnikowi, czy fornalowi: „weź, ziemię, to ci będzie lepiej". Argument tani i łatwy.

Nie żądamy od pana Chałupki-Kwapińskiego, by znał zasady ekonomiki, to szakalom żerującym na głupocie ludzkiej jest zbędne, z całą pewnością jednak twierdzę, że taki jegomość wie dobrze, że reforma rolna, jakiej on chce i jego przyjaciele, przeprowadzona być nie może, że rząd nie będzie mógł dać zapomóg na założenie gospodarstwa, że chłop z otrzymaną ziemią bez pomocy nic nie zrobi.

O tem zawodowi „nabieracze ludu", a właściwie najciemniejszych mas, dobrze wiedzą.

Ich jednak rola zmuszą do tego rodzaju okłamywania. Z tego żyją, tem robią mandaty poselskie, posady z Związkach Zawodowych i t. p. Cóżby robili innego? Przecież to nie umie nic innego, jak wytwarzać gorącą atmosferę na wiecach i, korzystając z powszechnej ciemnoty wykazywać masom, że są one najbardziej powołane do organizowania i gospodarki, i życia politycznego, i t. p.

Podchlebia się to tałatajstwo ciemnocie, poto by na barkach tego „kochanego" ludu budować swą wielkość.

Na tem właściwie polega cała demokracja.

Adres Redakcji i Administracji: **Ciechanów Mazowiecki ul. 3 Maja róg Przelotnej.** (w mieszkaniu W. P. Porębskiej).

Redakcja czynna w piątki i soboty od 12 — 2 godz. popoł.

Administracja otwarta codziennie od 11 — 4 godz. popoł.

Redaktor przyjmuje w soboty od 1 — 2 godz. popoł.

WARUNKI PRENUMERATY WSZĘDZIE: miesięcznie — **50** gr., kwartalnie — **1.50** rocznie — **5.50.**

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 120 zł. — pół str. 60 zł. — 1/4 str. 30 zł. — 1/8 str. 15 zł. — 1/16 str. 8 zł.

REDAKTOR: **IGNACY BRYM** WYDAWCA: **JERZY RAABE**

Druk. Wielkopolska Warszawa Ogrodowa 10 Tel. 518-01